

Kto mnie najdzie, najdzie żywot, i wyczerpnie zbawienie od Pana.



O Maryjo bez grzechu poczęta, Módl się za nami którzy się do Ciebie uciekamy!

Nr. 7.

ROK 1848. KWARTAŁ I.
18. Listopada.

PISMO to wychodzi raz na tydzień zapisywać go można na wszystkich Urzędach pocztowych. Wmiejscu kosztuje kwartalnie 7. cz. i 6 fe. na pocztach 9 czeskich i 6 feników. Z uwagi nad tym, że lud pospolity nie obeznany jest z ambonowaniem pocztowym, przeto Przewielebni Pasterze Duchowni raczą w tym objaśnić, swych parafian albo im przepisać to piśmko na pocztamcie.—

W Krakowie zapisy przyjmowane są w Księgarni P. J. WILDTA.

TYGODNIK KATOLICKI.

Pismo Towarzystwa Maryjańskiego.

Redaktor X. J. A. Fietzek Xcia B. K. Drukiem J. Heer w N. Piekarach.

ROZMOWA

DWÓCH PRZYJACIOŁEK.

Wybiła już trzecia po południu godzina — Dzwony na pięknej i wysokiej wieży miłym dźwiękiem swoim pobożnych i wiernych włościan do świątyni Pańskiej na popołudniowe wzywają nabożeństwo. Zewsząd starzy i młodzi ciągną do domu Bożego, aby Najwyższemu Panu za odebrane dary w zeszłym tygodniu oddać dzięki, a nowe na następujący uprosić — Spostrzegamy w tym pobożnym tłumie i dziewczynę młodą której ubiór, i cała zewnętrzna postać coś szczególnego pokazuje, i tym samym uwagę naszą na

siebie ściąga — Włosy jój z wyszukaną starannością kwiatkami przeplatane, oko jój tén tłumacz wewnętrznego życia niespokojne, a na wszystkie zwrócone strony — chód prędkie, twarz i całe postępowanie nic dobrego nie rokuje — Lecz dla bliższego poznania téj dziewczyny, którą Thais nazwać chcemy, przysłuchajmy się pilnie rozmowie, którą z towarzyszką swoją Sophią prowadzi:

Soph: Jakże ci się miła Thais dzisiejsze kazanie dobrego naszego proboszcza podobało.

Thais: Przyznam ci się, żem dziś na nabożeństwie nie była, do czego mnie różne przyczyny spowodowały, między którymi następująca najistotniejszą była. Wiesz kochana Sophio że dziś w naszej karczmie huczna brzmieć ma muzyka, na której się młodzi kawalerowie licznie znajdować będą — Chciałam się więc w tym nowym, który na mnie postrzegasz stroju pokazać, który gdyż nie był dokończony, musiałam poranny czas na ukończenie onego poświęcić

Sophia: A nie przyszła ci pod czas bezbożnej twojej pracy myśl zbawienna że się to nie godzi, że to jest wielkim grzechem i obrazą Boską, w dzień święty i niedzielny pracować a Mszy świętej dla grzesznej próżności opuszczać? —

Thais: Z kąd ci taka gorliwość? o alboż niepamiętasz że mądrzy i pobożni ludzie twierdzą, iż opuszczający nabożeństwo nie grzeszy

Sophia: Zapomniałaś moja droga istotny dodać warunek, to jest z przyczyny ważnej niemogący być na nabożeństwie w dzień święty lub niedzielny nie grzeszy. Taką zaś zapewne nie była twoja próżność, abyś w nowym i wyszukanym ubiorze, na którego dokończeniem podczas nabożeństwa pracowałaś zdołała cię od ciężkiego i śmiertelnego grzechu wymówić. Mam ja w świeżej pamięci naukę najukochańszego pasterza naszego, który nas dokładnie o tén święty obowiązek nauczył, dodając oraz przyczyny z których godzi się Mszy świętej w dzień święty i niedzielny opuścić — Jest to nauka nader i nam wieśniakom bardzo potrzebna. Ponieważ z twego dzisiejszego postępowania poznaję iż téj tak ważnej nauki nie słuchałaś, przyczyny te wyż wspomniane dla twojej własnej duchownej korzyści przytoczę:

Kochany nasz proboszcz tak zaś do nas mówił: Działki moje drogie

pamiętajcie o tym, iż Kościół nasz święty katolicki jest dla dzieł swoich matką najlepszą, nie zaś macochą. Obowiązuje on wszystkich pod grzechem ciężkim i śmiertelnym do słuchania Mszy świętej w niedziel i święta. Nakazuje on oraz a szczególnie nieumiejętnym do słuchania słowa Bożego albo kazania i katechizmowych nauk — co użył on dla objaśnienia tego Świętego przykazania następującego podobieństwa: Jako ciało tak on mówił bez pokarmu ustać musi, tak też drogie moje owieczki dusza bez pokarmu zginąć i umrzeć musi. Pokarm zaś duszny jest słowo Boże. Dla tego też w piśmie Świętym czytamy że Pan Jezus, tento wielki miłośnik dusz naszych, nieustannie Niebieską naukę ludziom opowiadał. Mówił on dalej iż w przeciagu prac swoich Apostolskich ma dowody pewne, iż wszyscy którzy ustąpili z drogi ciasnej prowadzącej do nieba, a udali się na te szeroką której koniec jest piekło i potępienie wieczne, iż ci wszyscy co to śluby małżeńskie potargali lub też obietnic Panu Bogu uczynione znieważyli, i do téj nieszczęśliwej gorzałki która ciało zabija, i dusze gubi powrócili, nakoniec że wszyscy którzy się oddali ciału i chuciom jego, dla tego do tak nieszczęśliwego i opłakania godnego stanu przyszli, ponieważ zaniedbali słuchać kazań i nauk Katechizmowych.

Thais. Cóż to ty cale kazanie mi powtarzasz? Przyznam ci się iż ani czasu, ani chęci do tego niemam.

Sophia. I dosyć źle. Do dobrego zawsze czas mamy, ponieważ już zaczęłam chęć droga Przyjciołko dokończyć przemawiał dałej Pasterz nasz w następujący sposób: Powiedział że Kościół Św jest Matką naszą i nie Mocochą. Ztąd wypływa moi parafianie, że ta dobra Matka nieobowiązuje w Niedziele i Święta do słuchania Mszy świętej tych którzy dla ważnych przyczyn tén święty obowiązek niemogą wypełnić. Tak na przykład chorzy pastuszkowie i strzegący trzody, niewiasty jeżeli się nie mogą dzieci drobne same zostawić, usługujący chorym, osoby zostające w domu dla strzeżenia onych od złych ludzi, i nieszczęśliwego jakiego wypadku słowem, kiedykolwiek jest jaka nader ważna przyczyna.

Thais. Lecz moja Sophio! czyż niemając przyzwoitego odzienia można pojsć do kościoła i podać się na wyszydzenia?

Sophia. I owszem trzeba, Pan Bóg tén Ojciec dobry przyjmie mo-

dlitwy każdego byfoby tylko z czystego i upokorzonego pochodziło serca. Zwyciężywszy próżność i pychę, z większą gorącością, dusza twoja podniesie do Nieba, a modlitwa człowieka upokorzonego, jak to jaśnie w onej przypowieści Pana Jezusa, o publikanie i Faryzeuszu widzimy będzie wysłuchana, a tysiączne modlącemu przyniesie korzyści.

Thais. Z Taką gorącością mogę się i w domu pomodlić.

Sophia Bardzo o tym wątpię przypominając sobie owe słowa Chrystusa Pana, że on przemieszkiwa wśród tych, którzy w Imieniu Jego świętym są zebrani. Już zaś ci, którzy wypełniają przykazanie kościelne, czyż niezgromadzają się w Imieniu Boga? Nadto niezapomnij kochana Przyjaciółko, że Msza Święta jest najświętszą Ofiarą, bo sam Syn Boży jest ofiarujący i ofiara. Sam się albowiem Ojcu przedwiecznemu za ludzki Naród, który najczuliej kocha, co dzień się ofiaruje. O jak on hojne błogosławieństwa zlewa na tych, którzy z Nabożeństwami przytomni są Tajemnicy tej Najświętszej ofiary! Do stwierdzenia tego przytoczę ci przykład dziwnie piękny i budujący.

Miedzy paniętami pełniącemi służbę u Królowej Portugalskiej, znajdował się pewny Panicz, imieniem Frydolin, którego Królowa dla Jego dziwnej niewinności skromności gorącego Nabożeństwa, wielce poważała, i chętniej jego nad drugich przyjmowała posługi. Lecz znalazł się na tem samym dworze jeden przeciwnik cnotliwego młodzieńca, którego serce czart przeklęty straszliwą zazdrością zatrul. Niezwyciężał ten nieszczęśliwy panującej namiętności, a ona nieznacznie wzrastała, korzenie głębsze puszczając aż w reszcie nad nieszczęsną ofiarą górę wzięwszy, przywiódł, niewolnika swego do ostatniego nieszczęścia. Chcąc wyrugować cnotliwego młodzieńca z łaski Królowej, dzień i noc nad sposobami zadosyć uczynienia złej woli swojej myślał. Lecz wszystkie zamysły nieskutecznie się ukazały. I tu droga moja Thais muszę ci przypomnieć ów wyrok straszliwy pisma Świętego, iż ten, który czyni grzech, z ojca czarta jest. Bo któż inny zapamiętałem mógł podać, tak straszliwą myśl, którą on do skutku przywiódł, aby niewinnego i bogobojnego współ-towarzysza swojego w najniegodziwszy sposób przed Królem oczernił, udając jakby wstydlivy Frydolin, z równie przy-

kładną Królową w poufnych, i nieprzystojnych stosunkach zostawał, Tak to jeden grzech z drugim się brata, i spaja. Najprzód otworzył serce swe zazdrości, aż oto wtargnęło się i grube i ciężkie oczernienie sławy niewinnego. Udaje się więc pod pozorem ocalenia sławy Pani swojej do Króla, oskarża niewinnego Frydolina o zbrodnię szkaradną. Ta iskra była przyczyną wielkiego pożaru, usłyszawszy Król to szatańskie oskarżenie, rozpala się niezmiernym gniewem, i postanawia znieważyciela honoru Królowej, zgubić i zniszczyć. W zapalczywości swojej, tchnąc zemstą i zgubą wsiada na konia a pasując się z myślami swojemi, przyjechał do wielkiej chuty. Zatrzymuje się i niedługo się zastanawiając, wybiera to miejsce na stracenie pobożnego, i zupełnie wiernego Frydolina.

Zmarszczonym czołem i surowemi słowy wydaje wyrok śmierci okrutnej do robotników i pracujących mówiąc: Tego, który jutro do was z zapytaniem przyjdzie; czy wola Królewska została wypełniona, bez miłosierdzia i względu wtén ognisty piec wtrącić macie. To powiedziawszy i nakazawszy oddala się. Powróciwszy nakazuje niewinnemu Frydolinowi nazajutrz do wyż wspomnionego miejsca, z owym zapytaniem się udać. Ledwie pierwsze zajaśniało zorze, a niż Frydolin podziękowawszy Panu Bogu za opiekę przeszłej nocy, a zasyłając gorące modły i proźby o dalszą pomoc i błogosławieństwo w fatalną wybiera się podróż. Spiesznym postępuje krokiem, na twarzy Jego maluje się śliczna róża, i brata i łączy się z piękną liliją temi znakami nieskażonej niewinności. Umysł jego, gdyż sumienie miał czyste, w świętych zatopiony myślach, z których go miły głos dzwonka ocuca. Postrzega że jest blisko Kościoła, w którym ma Kapłan: (to albowiem tén miły dźwięk zwiastuje) sprawować Najświętsze Tajemnice. Uważał pobożny młodzian, to wezwanie za głos i wezwanie Boskie, wstępuje do Świątyni Pańskiej, pada upokorzonym sercem na kolana przed Panem i Stwórcą swoim. Wychodzi szanowny Kapłan czynić Bogu najmiłszą ofiarę. Rozpalony miłością Boską Frydolin niewinna zazdrości ofiara, rozpamiętywa wielkie miłosierdzie Boskie, zastanawia się nad cudem miłości Pana naszego, który nam ciało własne i krew najświętszą na pokarm i napój zostawić raczył. Król pragnący wiedzieć, czy rozkazy jego wypełniono? wysyła w tym celu, bezbożnego oskarży-

ciela. Leciał nieszczęsny niesiony namiętnością swoją, gdy tym czasem niewinny Frydolin z Bogiem swoim najczuliej przez gorącą modlitwę rozmawiał. Stał na koniec zapamiętały grzesznik i oczerniciel Frydolina przy rozpalonym piecu, i radośną twarzą pyta się: Czy rozkaz Króla już został wykonany? Lecz ledwie te słowa wyrzekł, a natychmiast został w owe okropne płomienie wrzucony. Po ukończonym Nabożeństwie i Frydolin z zapytaniem Królewskim spieszy, i otrzymuje zadowalniającą odpowiedź. Zdziwił się Król Frydolina powracającego widząc: A gdy dziwny sposób, którym on od niesprawiedliwej ocalał śmierci usłyszał, poznał niewinność Frydolina, a bezbożność towarzysza jego, który niemyśląc o tym, sam dla siebie wyrok i dekret śmierci przyniósł i do dołu wpadł, który on dla drugiego wykopał.

Widzisz moja Thais, iż ten niewinny przez pobożne słuchanie Mszy Świętej od tak straszliwej ratował się śmierci. Nie opuszczaj jeżeli pragniesz Błogosławieństwa Boskiego, i zbawienia wiecznego nigdy a szczególniej w Niedzielę i Święta słuchania Mszy Świętej. Ta albowiem Najświętsza ofiara jest dla nas obfitym źródłem Największych łask Boskich.

Ciąg dalszy nastąpi.

W Krakowie wychodzi gazeta czyli dziennik katolicki, w duchu katolickim. Dziennik ten z wszech miar na uwagę naszą, i całego Przewielebnego Duchowieństwa zasługuje. Styl gładki miły. Redaktorowie ludzie zdrową posiadający naukę, z potrzebami teraźniejszego zaburzonego czasu dokładnie obeznani. Czytamy w pierwszym numerze tego dziennika kościelnego, iż zamiarem jego będzie jść trop w trop za ruchem umysłowym i religijnym w całym świecie, szczególniej w oświeconym zachodzie Europy.

Czytamy w dzienniku Religijnym Wrocławskim, że pewny z owych to ludzi, którzy złączywszy się z Rongiem, jako wilcy dra pieżni chcieli wtargnąć i w owczarnię Pańską, teraz zrzućwszy larwę publicznie się oświadczył, iż nie mieli zamiaru nowęj zakładać Wiary, ale pod tym pozorem pragnęli politycznych zaburzeń. Cóż

na to powiedzą owi, co dla przyjęcia owych nowych Apostołów, tak wielkie przygotowania czynili?

Piekary w 23. Niedziele po Świątkach czytano pod czas homilii, i po kazaniu list Pasterski J. O. Xiążęcia-Biskupa, i zachęcono lud do wierności, do posłuszeństwa ku Najjaśniejszemu Panu stosownie do listu Pasterskiego.

OBRAZ SĄDU OSTATECZNEGO PRZEZ SW. METHODYUSZA MALOWANY.

W dziewiątym wieku po Narodzeniu Zbawiciela powołano Świętego Methodyusza, malarza sławnego, na dwór Króla Bugarów. Tén mu nakazał pałac swój przyozdobić kilku obrazami, któreby na umyśle oglądających je, głębokie wrażenie uczynić zdołały. Święty przedsięwziął sobie na zbawienny pożytek użyć rozkazu tego i wymalował pędzlem swoim Religiją świętą wyprowadziwszy scenę tak straszną, że wejrzenie na nią i u Barbarzyńskiego Króla czyniło zastrwożenie.

Przedmiot Obrazu był Chrystus Pan, wśród licznych Duchów Niebieskich, siedzący na tronie świetnym, w postawie srodze rozgniewanego Sędziego. Ludzie bladzi od strachu i truchlejący czekali wszyscy na wyrok mający ich stanowić. W każdej Obrazu części tyle było mocy, żywości i wyrazu, iż to wszystko ogromność przedmiotu niezmiernie pomnażało.

Na jednej stronie przedstawiał Obraz tén grzeszników, zemsta Nieba pomszczonych; na drugiej sprawiedliwych, jaśniejących chwałą Bożą, w locie od wiecznych przybytków swoich, już do założenia świata zgotowanych, aby tam połączeni z Bogiem na wieki zamieszkiwali.

Xiąże nie mogąc się Obrazu temu i poważnym słowom Świętego sprzeciwić, łaską Boską ruszony, pragnął poznać Tajemnice wiary Chrystusowej, dał się uczyć i odebrał z ręki Methodyusza Świętego, Chrztost święty, a jego nieomieszkiał przykładu tego naśladować: Methodyusz Święty był bratem Świętego Cyrylla Apostoła Sławian.

MĄDRA ODPOWIEDZ PEWNEGO DZIECIĘCIA.

Zaproszono kiedyś dziecię, które dopiero pierwszy raz na Komunii Świętej było, wraz z jego Rodzicami na kolację (obiad). Było to wsuchodniowy Piątek, a potrawy samo mięsne przedłożono. Dziecię dziękując grzecznie, wyrzekło się wszystkiego i stało wiernie

przy Przykazaniu Kościelnem. Jeden z współ-zaproszonych gości począł z niego żartować, mniemając, że to niepotrzeba na Przykazania Kościoła takiej kłaść ważności, albowiem od ludzi pochodzą.

Dziecie, które jeszcze niezapomniało było, czego się w nauce Chrześcijańskiej nauczyło, odpowiedziało bez zwłoki: „Prawdać, że Przykazania Kościelne pochodzą od ludzi, lecz od ludzi mających na sobie Karakter Święty, do których Jezus Chrystus rzekł: Jako mnie posłał Ojciec, tak ja was posyłam, kto was słuca, mnie słuca, a kto z wami gardzi, zemną gardzi. Przez przestąpienie Przykazania Kościelnego, które mi dziś mięso jeść zakazuje pogardziłobyś Kościołem Świętym i Jezusem Chrystusem, drogim Zbawicielem moim, zgrzeszyłobyś i niemógłobyś się Bogu podobać.“ Zamilknął ow człowiek lekkomyślny i zadziwili się wszyscy nad mądrością i odwagą dziecięcia.

Rozważaj tu, Kochany Bracie Maryański! mądrą odpowiedź tego dziecięcia i naucz się przy obojętności niniejszego wieku i oziębłości jego w zahowaniu Przykazań, ściśle i sumiennie wszelkie przepisy Kościoła Świętego chować.

BÓG SAM TYLKO WSZECHMOGĄCY.

Pewnego razu przechodził się Kanut, Król Anglii nad morzem z swoimi Dworzanami. Ci, jako podchlebcy zwyczajnie czynią, czcili go i znali go Panem ziemi i morza. Lecz Kanut bywszy mężem religijnym i bardzo rostopnym, chciał ich przekonać, że za mądry, aby na takowe słowa głupie co zdać. Dla tego usiadł na brzegu blisko wody. Był to czas wypływu. Rzekł tedy głosem wspaniałym: „Morze! ziemia mi jest poddana a jam też i twoim Panem. Rozkazuje ci, zostań gdzieś jest, abyś nogi Króla twego niezmoczyło.“ Morze atoli rosło, przybliżyło się i w chwilce Króla nogi były mokre. Nuż teraz podchlebcy niewstydni! odezwał się Kanut widząc, jaką moc mam nad morzem. Nie ma ono Króla inszego oprócz Boga. On tylko sam rzecz może, aż dotąd i niedalój.“

Tak pogromił Kanut Dworzan swoich pochlebiających i oddał Chwałę Bogu wyznaniem swoim, że Bóg sam tylko jest Wszechmocnym Panem nieba i ziemi. Więc nam, kochani Bracia! przykład zostawił chwalebny, jako myśleć trzeba o sobie skromnie i się pod Wszechmocną ręką Bożą unizić. Strzeżmy się dumy, pychy i wyniosłości, które się Bogu niepodobają, bo mówi nasz Zbawiciel: „Kto się wywyższa będzie unizón, a kto się unizá będzie podwyższón.“